NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok II. Tarnobrzeg, dnia 1. maja 1924 r. Nr 8.

CENA NUMERU 180.000 Mk.
10 groszy.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 65 groszy półrocznie 1 Zł. 30 gr.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK
OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu w domu Fr. Cwynara (obok poczty, naprzeciw Rady powiatowej)
Rk P. K. O. Warszawa Nr 152.061.
Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Dar narodowy 3-go Maja.

Główny Komitet Zbiórki Daru Narodowego 3-go Maja na cele oświatowe „Polskiej Macierzy Szkolnej" pod protektoratem p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przesyła pismu naszemu następującą odezwę:

„W roku 1906 wielki budziciel ducha, Henryk Sienkiewicz, wzywał, by dzień 3-go Maja stał się dniem Macierzy. Pisał on wówczas: „wiece, mowy, tłumne pochody, chorągwiane procesje, podobne są do fali, którą chwilowy wicher spiętrza, ale która wygładza się następnie i usypia. To nie jest dostateczny i nie dość godny sposób uczczenia drogiej rocznicy. Najgodniejszym i najszlachetniejszym byłby, choć cichy, ale serdeczny i doniosły czyn ofiarny".

Spełnijmy ten doniosły czyn ofiarny i dajmy Polskim Towarzystwom Oświatowym środki na kształcenie i wychowanie wolnego a dzielnego obywatela-Polaka.

Stoją dziś przed Polską Macierzą Szkolną, Towarzystwem Szkoły Ludowej i Towarzystwem Czytelń Ludowych zadania wprost olbrzymie, wielkiego znaczenia narodowego, tak w centrum Państwa, jak szczególnie na jego Kresach.

Skarb Państwa w okresie swojej sanacji łożyć na te prace nia może.

Niechaj więc każdy Polak złączy się duchowo z najjaśniejszemi chwilami naszej przeszłości i w imię szczęścia i potęgi Rzeczypospolitej złoży na ołtarzu potrzeb oświatowych ofiarę na Dar Narodowy. Niech zarazem święto 3-go Maja stanie się hasłem do powołania wszędzie, gdzie rozbrzmiewa mowa polska, organizacyj oświatowych, do czuwania nad kulturalnym rozwojem Narodu Polskiego.

Ks. Kardynał Prymas Dr Dalbor Edmund, Wojciech Trąpczyński, Marszałek Senatu, Ks. Kardynał Kakowski Aleksander, Maciej Rataj, Marszałek Sejmu, Konstanty Wolny, Marszałek Sejmu Śląskiego, Grabski Władysław, Prezes Ministrów; Ministrowie: Kiedroń Józef, Miklaszewski Bolesław, Sikorski Władysław, Simon Gustaw, Sołtan Władysław, Tyszka Kazimierz, Wyganowski Władysław, Zamoyski Maurycy. (Następuje kilkadziesiąt dalszych podpisów).

Zbiórka Daru Narodowego 3-go Maja rozpocznie się 3-go

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja feljetonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? i Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego" — pomieszczonych w piśmie „Obywatel" 1921-2).

(Ciąg dalszy)

Od tego czasu minęło lat kilkanaście. Ludzie zapomnieli o tem wydarzeniu. Stosunki na ogół się nie zmieniły, jednak baczny obserwator i znawca nastrojów wśród warstw ludności byłby zauważył dużą zmianę na gorsze. Lud nabierał nieufności do innych warstw społeczeństwa, do mieszczan i przedewszystkiem do szlachty. Gdzie ów prąd miał swoje źródło, trudno było podówczas dociec. Dopiero późniejsze wypadki dowiodły, że impuls wyszedł z Wiednia na skutek relacji starostów, zawsze dla społeczeństwa polskiego nieprzychylnie nastrojonych, którzy ustawicznie straszyli rząd centralny politycznemi knowaniami ze strony szlachty. O magnatach, jako zawsze żywiole lojalnym i władzom zaborczym uległym, raporty starościńskie wyrażały się przeważnie przychylnie. Z Wiednia, gdzie za panowania niedołężnego i umysłowo niedorozwiniętego cesarza Ferdynanda, sprawował rządy wszechwładny Metternich, wyszła dyrektywa do urzędów w Galicji, tudzież do osiadłych tu Niemców, by przez odpowiednią propagandę i agitację siać niezgodę i zawiść między chłopami i szlachtą. O powody było nietrudno — na tle stosunków pańszczyźnianych. Chciwość i ucisk ze strony niektórych dziedziców i bez agitacji wprowadzało niejednokrotnie silny ferment we wsiach.

W naszym powiecie były stosunki nieco odmienne. Od pewnego czasu zakupiła szlachta niemiecka majątki kameralne i właśnie ona dawała się najwięcej ludności we znaki przez swoich oficjalistów. W Nadbrzeziu istniała formalna kolonia urzędnicza niemiecko-czeska, która przeważnie okazywała tubylcom lekceważenie i pogardę. Ze strażą pograniczną, która wówczas przez rząd austrjacki wzdłuż Wisły i suchej granicy za Sanem była utrzymywana, miała ludność miejscowa ciągłe zatargi. To też ci funkcjonarjusze państwowi i Niemcy nie mogli wśród takich stosunków bawić się w agitację przeciw tutejszej szlachcie. Była nienawiść wśród ludu, ale właśnie do owych cesarskich sług i kacyków.

Ówczesne stosunki najlepiej zilustruje ciekawy opis wydarzenia w Stalach, nakreślony przez ś. p. prof. Szymona Matusiaka*) w liście do hr. Tarnowskiego. Odnośny fragment owego listu przytaczam dosłownie.

---

*) Szymon Matusiak pochodził z chłopskiej rodziny w Stalach. Jako gimnazjalista, czy też jako akademik, słuchacz filozofji, był przez parę lat guwernerem obec-

Maja i trwać będzie do 9-go włącznie. Po materjały kwestowe i informacje zwracać się należy do Koła T. S. L. w Tarnobrzegu.

Recenzja i krytyka.

Ferd. KURAŚ: „Na nowe tory. Zbiór wierszy i poematów przeciwalkoholowych". Z przedmową J. Perzyńskiego. Odbito w druk. „Jedność" w Kielcach, 1923. Nakl. Zarz. Okręg. T-wa „Rozwój" w Łodzi. Nr. 5 z serji „Bibljoteka polityczno-spoleczno-żydoznawcza". Str. 62 i 1 in 16°.

Zdawało się nam już, że „lirnik tarnobrzeski" wziął rozbrat z Muzą, odkąd się przestały ukazywać w naszym „Głosie" jego utwory. Tymczasem wpadł niedawno w nasze ręce tomik pod powyższym tytułem. Zatem przypuszczenie nasze mylne. Tutejszy „Syrokomla" po pracy na roli widać robi przechadzki na Parnas i swą pogawędkę ze społecznie nastrojonymi bogami przelewa na papier.

Znamy jego dawniejsze utwory, jużto sięgające w odległą przeszłość stolicy Piasta Henryka, jużto okolicznościowe, jak na odsłonięcie pomnika Bartoszowego w Tarnobrzegu, lub na rocznicę bitwy pod Komorowem 1863 r., i w. i„ czy wreszcie treści moralnej i religijnej. W naszym „Głosie" mieliśmy ich kilka z doby ostatniej.

Obecnie oglądamy cykl nowy. Co skłoniło poetę do wystąpienia z tymże, odgadnie, kto go przejrzy i przeczyta. Siewca naszej Tarnobrzeszczyzny odkrywa swą poważną troskę społeczną o los swych siermiężnych współbraci, wyrażając obawę o ich los, gdyby dotychczasowym zwyczajem swą radością dzielili się z sąsiadami przy kieliszku, wódką robaka zalewali. Czeka ich straszny los parjasów pod bezwzględną ręką tych współziomków Judasza, którzy z początkową uniżonością, z uśmiechem, nieproszeni z poczęstunkiem się narzucają.

Krótsze i dłuższe to utwory, powiedzmy — drobne, lecz jakież perełki!

Kartkujemy. Na wstępie dedykacja, w której poeta wiersze swoje zwie przez skromność „gorczycą i badylami" nazbieranemi koło swej chaty. Zgoda na to określenie z tem zastrzeżeniem, iż mamy na myśli gorczycę ewangeliczną, badyle zaś pochodzą z dwuletnich ziół, które w pierwszym roku wyrastają, a przetrwawszy zimę, w drugim roku kwitną i owocują. Następny utwór „Abstynent" jest myślą przewodnią zbiorku i powinien stanowić zakończenie tegoż. Dalsze wiersze: „Po jednemu!" — „Dziaduch" — „Powrót Wasia z karczmy" — „Ostatni raz" — „Z knajpy" — to obrazki pełne realizmu. Przesuwają się w nich sylwetki tak dobrze znanych naszych Franków i Marcinów. Jest to ich wierna fotografja, oprawiona w złowróżbne ramy „Dziaducha" i „Kretyna".

Nie sztuka biadać i krytykować, siedząc z założnemi rękoma, a z radą lub lekarstwem nie umiejąc i nie chcąc pospieszyć. Tego Kuraś nie robi. Dał on na wstępie doskonałą radę i w „Naszych chłopcach" obmyślił dla rodziców świetne antidotum, doradzając i dla podrastających „brzdąców" wypróbowany Jachowicza środek. Dla starych zaś znajdują się doskonałe sposoby w zejściu „Na nowe tory". Bajka w rodzaju Krasickiego nosi tytuł „Rozum a instynkt". Przy końcu cyklu głębokie sentencje: „Błogosławieństwo trzeźwości".

Omawiany zbiorek jest doskonałem, artystycznie wykonanem narzędziem po pracy nad odrodzeniem naszego społeczeństwa. Warto, by znalazł się w ręku każdego. Obok strony moralnej odznaczają się te wiersze na ogół artyzmem, świetnem podpatrzeniem scen rodzajowych i barwnem ich przedstawieniem, od ponurej sepji poczynając, a na wiosennej murawie, pełnej nadziei zieloności kończąc. **M. M.**

FELIKS JASTRZĘBIEC.

LIST z LASU...

List ten dyktuje mi beztroska nasza
Jodeł i świerków brodatych pogwarem,
Szafirem świtu, gdy mroki rozprasza,
Obozowiskiem kopic siana szarem;
Cudem poranku i cudem wieczoru
I tajemnicą dziewiczego noru.

— „Piosnka ludowa, którą z wioski rodzinnej zapamiętałem i sam ją dzieckiem śpiewałem:

Nima ci to, nima, jakci to w Dzikowie!
Tam są polskie penie i polscy penowie.

Pozwolę sobie nawet opowiedzieć okoliczności, wśród jakich piosnka ta powstała, bo sprawa ta odzwierciedli dobrze stosunek Tarnowskich do ludu nawet poza granicami ich dóbr.

Z dobrami Tarnowskich graniczyły tu od wieków dobra stołowe królów polskich, dawna puszcza sandomierska. Gdy Galicja przeszła pod panowanie austrjackie, dobra te stały się własnością austrjackiego skarbu, który je przez jakiś czas sam administrował, lecz zawsze na pieniądze głodny, wreszcie je rozsprzedał różnym właścicielom, oczywiście Niemcom, bo chodziło przytem także o germanizację kraju, jak świadczą o tem także kolonje niemieckie, osadzone na terenie puszczy. Stąd znaleźli się tutaj Beustowie, Schaffgotsche, Schindlery, Hompesche i wielu, wielu innych. Lud polski, zamieszkały wśród puszczy, zetknął się tedy bezpośrednio z Niemcami, zdany całkowicie na ich łaskę i niełaskę. Rząd austrjacki zastrzegł w kontraktach pewne dla tego ludu prawa użytkowania pól, łąk, pastwisk i lasów, ale zawarte kontrakty znajdowały się tylko w rękach nabywców i rządu i tylko tym czynnikom były dobrze znane, ludu należycie o tem nie poinformowano, ani kontraktów nie chciano mu pokazać mimo usilnych starań w gubernium, nawet w Wiedniu; on miał tylko słuchać i stosować się do tego, co nowi właściciele rozkażą.

Właściciele ci, reprezentowani zwyczajnie na miejscu przez nienajlepszych zarządców, doprowadzili prawie wszędzie do wielkiego rozgoryczenia, a niekiedy i do gwałtownych starć. Takie starcie nastąpiło i w mojej rodzinnej wiosce Stalach, gdzie Niemcy postanowili dać egzemplaryczny przykład, jak niesfornych umieją trzymać w karbach. Sprowadzono aż z Rzeszowa wojsko w znacznej liczbie, z jakimś komisarzem rządowym na czele i jego otoczeniem cywilnem. Wojsko miało wyniszczyć wieś przez długie i kosztowne kwaterowanie oraz pomóc komisarzowi do wykonania postanowionej chłosty cielesnej

---

nego właściciela dóbr dzikowskich, Zdz. hr. Taroowskiego i dwóch jego braci, Juljusza i Adama. Stykając się bezpośrednio z tą rodziną tak się jej dał ująć, że przesiąkł zasadami konserwatywnemi i pozostał im wierny do śmierci Pisał nawet wiele broszur i pism ulotny7h w tym duchu. Rodzinie hr. Tarnowskich zawdzięczał silne poparcie w kilku wypadkach i dzięki temu oraz swoim zdolnościom doszedł do stanowiska inspektora szkolnego. Był przytem istotnie człowiekiem zdolnym, doskonałym znawcą języka polskiego i języków słowiańskich. Uchodził również za zdolnego pedagoga i pisał rozprawy z tej dziedziny. Osiągnął pewną sławę swem dziełkiem „Gwara lasowska", traktującem ze stanowiska lingwistyczno-folklorystycznego o gwarze ludności w jego ojczystej okolicy. Przed trzema laty zabrał się do opracowania dziejów rodzinnej wioski i swoich wspomnień, wybierał się do Dzikowa, by zebrać odpowiednie w okolicy zdjęcia fotograficzne. Po wielu trudnościach udało mu się puścić w drogę koleją w towarzystwie żony, wtem 31. X. 1922 r. umarł nagle na udar serca w Rozwadowie na dworcu. Postać tego uczonego przynosi zaszczyt jego rodzinnej wiosce Stalom.

Piszmy!... Atrament? — oto krople rosy.
Zamiast papieru — jest liść ostrężyny;
Pióro zaś będzie zacięte z jedliny.
Słów nam pożyczą gadatliwe kosy,
Po dowcip niechaj konik polny bieży —
A myśli smutne masz u nietoperzy.

Wyrazy same przybiegną z polanki,
Wszakże świerszczyki to są nasze gońce.
W każdej literce przeglądnie się słońce —
Zapieczętują zaś list macierzanki.
Więc o pisanie bądźmy bez obawy:
Gdy strofy braknie, to drzew pogwar szumny
Swojej nam miary hymnowej użyczy
I barw zawezwie świeżych od murawy.
Gdy rymu braknie, to duch tajemniczy
Potoku w jarze — rym szeptem podpowie.
Wszystkim nam, dzięki Bogu, służy zdrowie.
Wiewiórki, pliszki, dzięcioły grubasy
Dziękczynne niebu zasyłamy modły,
Kiedy ze słońcem całują się jodły,
Kiedy się w blasku płonią pola, lasy.
A znowu smutek duszę nam zalewa,
Gdy mgła otula szczyty gór i drzewa.
Bez trosk człowieczych, bez strapień, mozołu
Żyjemy w lesie i z lasem pospołu.
Znamy nowiny wszystkie, wszystkie plotki,
Rozpowiadane w naszym leśnym świecie.
Stąd, że szeptają o nich ćmy—dewotki?
Nie! — My je w swojej czytamy gazecie,
Którą nam kornik przy dobrym humorze
Tłoczy, jak Cwynar, na świerkowej korze.
„Głos...“ — nasza gazeta świetnie redagowana,
To też każdego przerzucam ją rana.
Dziś jest senzacja: w poziomce malusiej
Rydz się zakochał, — ale jej nie skusi...
Tedy aż pożółkł z bezmiernej rozpaczy.
Oto, co miłość zawiedziona znaczy!...
Słychać, że zwyklej do życia ochoty
Nie mają kraśne maliny i bledną.
— Snać anemiczne od przydługiej słoty —
Lecz buki twierdzą, że „to wszystko jedno“...
Pnie się ku górze drzew grzebień wyniosły.
Maki się płonią na widok motyli.
Grzyby tak rosną, jak i pierwej rosły,
Nigdy im modrzew słońca nie przychyli.
Las tylko nocy zdradza tajemnice.
Słoneczne stoki kochają rumianki;
Biedronki w trawie naszej powiernice;
Kosodrzewiny słońca są kochanki
(Stąd u jałowca powód do zazdrości) —
To najważniejsze nasze wiadomości.
Jeszczem wyczytał coś w naszej gazecie:
Że, gdy wam źle jest w mieście i na świecie,
To przyjeżdżajcie tutaj, bracia moi,
Bo las jest dobry, — las dusze ukoi.
Gdy skłonisz głowę, na pastwę dasz smutkom,
W mchach najpyszniejsze odnajdziesz wezgłowie.
Wnet się wychyli poziomka z borówką,
By się pochwalić swą słodką jagódką. —
Tylko ich nie zgań w poufnej rozmowie! —
A ty mi gościa nie pokąsaj, mrówko!
Las wam opowie wszystkie tajemnice:
Gdzie najpiękniejsza dziewanna się złoci;
Gdzie jest mech rzadki, a gdzie naparstnice
I kiedy znaleźć można kwiat paproci...
Gdzie kolorowe w potoku kamyki;
Kiedy na spacer rozchodniki chodzą...
Gdzie wieczorami włóczą się świetliki...,
I o czem motyl rozmawia z pogodą.
Powie ci także, jak płacze jedlina,
Gdy stanie smutna, strzaskana od gromu;
I o tem, czego nie zdradzaj nikomu:
Gdzie czterolistna rośnie koniczyna.

Borów, 1923.

---

na osobach najznaczniejszych gospodarzy, gdyż trudno było chłostać całą wieś, która trzymała się solidarnie.

W oznaczonym dniu aresztowano wszystkich tych gospodarzy i okutych w kajdany, przy asyście wojskowej i odgłosie bębna, prowadzono przed karczmę, gdzie znajdował się już straszny komisarz i jego podwładni z komendantem wojskowym, a przed którą stała już od wczoraj przez karczmarza przygotowana do chłosty ława, przy niej zaś beczka z wodą, w której mokły potężne kije laskowe, aby tem cięższej spadały na gołe ciała przestępców. Na tem miejscu otoczyło przestępców wojsko, poza którem rozlegały się jęki i płacze tłumu wiejskiego. Srogi „komisorz“, zniemczały Czech, kazał uciszyć jęczącą „bandę“, a gdy to z trudnością nastąpiło, — bo co się uciszyły jęki, same przez się zrywały się na nowo — zwrócił się do najstarszego z okutych w kajdany, do sędziwego wójta, Michała Zelika (= Żylika) ze słowami: „Czije to, wy Räuber i cham?“ I tu wskazał laską, którą się podpierał, na pola, łąki, pastwiska i lasy. Blady jak ściana starzec odpowiedział spokojnie: „To noprzód Boskie, potem królewskie, potem nase!“ — „To, ty sakramencki Räuber i cham nie uznajesz nawet Najjaśniejszego Cisarza?!“ — „O Najjaśniejszego Pena przecie mnie Jaśno pon Konisorz nie zapytoł i my przeciw niemu zodnego buntu nie podnosimy!“ — „Polozit tego lajdak i cham — wrzasnął komisarz — i dać mu po cisarsku fünfundzwanzig Stock!“ Położyli i dali strasznych 25 kijów, kazali potem stanąć i okrutny komisarz zapytał znowu Żylika, pokazując laską na okolicę: „Czije to?“ — „To noprzód Boskie, potem królewskie, potem nase!“ — brzmiała odpowiedź. Rozwścieczony komisarz skazał go znowu na 25 kijów „po cisarsku“, a gdy starzec i to wytrzymał przytomny, kazał mu wstać i zapytał znowu po swojemu: „Czije to, cham i lajdak?“ — a Żylik odpowiedział znowu po swojemu: „To noprzód Boskie, potem królewskie, potem nase! Skazano go znowu na 25 kijów „po cisarsku“, ale całej trzeciej serji kijów Żylik już nie wytrzymał; zemdlał i odrzucono go zemdlałego na bok, nie cucąc, a przystąpiono do wykonania chłosty na drugim buntowniku, moim dziadku. Poszedł w ślady pierwszego. Zapytywano: „Czije to cham i lajdak?“ — odpowiedział, jak Żylik: „To noprzód Boskie, potem królewskie, potem nase!“ — lecz już przy drugiej serji „cesarskich“ kijów skonał. Oprawców to nie przeraziło. Chłostali po kolei dalszych w ten sam sposób, a oni wszyscy powtarzali za Żylikiem: „To noprzód Boskie, potem królewskie, potem nase!“ — aż do utraty przytomności. Gdy ukończono chłostę, na pastwisku koło karczmy leżały dwa trupy i reszta „buntowników“ omdlałych, zdjętych z ławy i tu porzuconych, obecnie walczących ze śmiercią. Pan Komisarz, dokonawszy tego dzieła pacyfikacyjnego, odjechał ze swymi pomocnikami na obiad niemiecki, wydany przez zarządcę dóbr w Mokrzyszowie, zdjąwszy tyi-

Święto narodwe, święto Wolności.

Trzeci Maja w powiecie tarnobrzeskim z każdym rokiem rozszerza się coraz szerzej, obejmuje umysły i uświadamia ludność o wielkiej pamiątce i wyzwoleniu ducha polskiego i odrodzeniu miłości Ojczyzny.

Przed wojną mało było słychać o Trzecim Maju i Konstytucji majowej — gdzieniegdzie T. S. L. przysłało listy do zbierania składek a około 6 Pań w Tarnobrzegu sprzedawało kokardki w ten dzień lub w poprzednią Niedzielę — dopiero w roku 1920 rozpoczął się cichy obchód Święta Wolności 3-go Maja Młodzieży gimnazjalnej i z każdym rokiem się powiększał. W roku 1923 powstał Komitet obchodowy, który całą siłą pracował w powiecie tak, że doprowadził do tego, że nie tylko młodzież szkolna, ale ludność dorosła w każdej parafji wzięła liczny udział w uroczystości Święta narodowego — nietylko wzięła udział ludność chwilowo ale przez cały dzień święciła ten wielki dzień narodowy. W niektórych parafjach urządzono wspaniałe obchody z nabożeństwem, z przemowami, z pochodami, z wieńcami, z banderjami konnymi i pieszymi oddziałami. Niektóre parafje tak się dobrze już rozwinęły narodowo, że po południu urządziły odczyty wspaniałe, deklamacje, śpiewy, muzyki a nawet przedstawienia patrjotyczne wieczorem, „Bóg zapłać" wszystkim inicjatorom tych uroczystości za przeszłość, ale gorącą prośbę wnoszę do tych Szan. Patrjotów zeszłorocznych uroczystości, ażeby i w roku 1924 poświęcili swój czas, zdrowie i wpływy i w dniu Święta Narodowego 3-go Maja znowu w parafjach urządzili takie same uroczystości jak w roku 1923.

Rok 1924 jest już przełomowy i ostatni tej biedy, pozostałej po światowej wojnie, drugi rok i następne po nim będą coraz szczęśliwsze i coraz lepsze dla ludu i całego narodu polskiego,

U nas w powiecie nastaną wtenczas lepsze czasy, jak znikną gorzelnie, karczmy, procesy, bijatyki i złodziejstwa, a wtenczas będzie już dobrze, gdy w każdej wsi powiatu będzie takie zrozumienie obywatelskie, że nie tylko każdą wieś osobno urządzi Obchód Święta narodowego ale i żyć będzie Jego ideą i duchem! Czego wszystkim serdecznie życzę.

Wojciech Wiącek z Machowa.

Prenumeratorów, zalegających z prenumeratą za rok 1923, prosimy bardzo pospieszyć z uiszczeniem zaległości, wykazanych w numerach poprzednich. Prenumeratorów prosimy, by prenumeratę wpłacali z góry, mamy bowiem zobowiązania za papier i druk, które musimy wyrównać.

Członków Związku Inteligencji wreszcie bardzo prosimy o uiszczanie wkładek, ustalonych przez Zjazd dnia 30. grudnia 1923 r., która wynosi 25 groszy miesięcznie.

Prenumerata wynosi półrocznie z przesyłką pocztową 1 Zł. 30 gr.

Redakcja.

Kronika powiatowa.

Zmarli. Karol Bronec, b. dyrektor dóbr w Rozwadowie zmarł w sobotę 26 kwietnia b. r. w wieku lat 75.

Konkurs. Odnośnie do rozpisanego konkursu w jednym z poprzednich numerów naszego pisma wyjaśniamy, że w oznaczonym czasie nie wpłynęło żadne pismo. Sprawa poruszona znajduje się dotąd w Sądzie. Po jej załatwieniu jeszcze do niej powrócimy.

Przedstawienie amatorskie. W dniu 26. kwietnia b. r. odbyło się w sali „Sokoła" w Tarnobrzegu amatorskie przedstawienie, urządzone przez grono młodzieży akade-

---

ko z delikwentów kajdany, aby im nie poginęły, a tymczasem krewni, żony i dzieci z płaczem i jękiem uprzątali pastwisko z zabitych i walczących ze śmiercią pomdlałych, przenosząc ich do domów.

Tu — przerywając na chwilę opowiadanie — winienem nawiasowo wyjaśnić, że wyrażenie: „To noprzód Boskie, potem królewskie, potem nase" nie było pomysłem Żylika, lecz odziedziczonem tradycyjnie po dawnych polskich czasach, kiedy Austrjacy nie byli jeszcze panami w Małopolsce, kiedy z ludu może nikt tutaj o nich nie słyszał. Gdy w owych dawnych, polskich czasach ktoś obcy, nieznający dobrze tych stron, zapytał chłopa tutejszego: „Czyje to dobra? — zwykł był on dawać na to zdawna utartą odpowiedź: „To noprzód Boskie, potem królewskie, potem nase" — rozumiało się: dobra stalowskie, mokrzyszowskie, grębowskie i t. p. według tego, czy chodziło o dobra w Stalach, Mokrzyszowie, Grębowie, czy gdzieindziej. W tem tradycją utartem wyrażeniu trzeba było teraz po zajęciu Galicji przez Austrjaków słowo „królewskie" zastąpić słowem „cesarskie", ale chłopi na tę myśl nie wpadli i po dawnemu wiekami ustalony frazes powtarzali. Nowi właściciele Niemcy dobrze o tem wiedzieli, bo im to już raz jeden „ślachcic", mieszkający wtedy w Chmielowie wyjaśnił, ale naumyślnie brali rzecz dosłownie, aby w egoistycznym, własnym, brudnym interesie podkopać u rządu austrjackiego lojalność lasowiaków (tak nazywano podówczas tutaj chłopów z puszczy) i w tym celu niezawodnie podsunęli komendantowi pytanie: „Czyje to?" — Po tem wyjaśnieniu wracam do rzeczy.

„Młodzioki" stalowskie (męska dorosła młodzież) po tej okrutnej egzekucji w Stalach obmyślili zemstę; pewnej nocy zamierzono siekierami i toporami wyciąć w pień rozkwaterowane po domach wojsko, „a potem niech się dzieje, co chce".

Nie przyszło do tego, bo — jak wieść niesie — do Żyllka, który obłożnie chory leżał w stodole, przybył nocą „jakiś pen", przebrany za chłopa, („pen, bo po pejsku mówieł"). „zgenieł" to, mówiąc: Nie czyńcie tego, bo was z kretesem zniszczą. Gdyby była jaka dla was rada, jużbyście ją mieli, ale teraz takie dla nas nastały czasy, że pomstę za wielkie krzywdy nasze tylko Bogu zostawić możemy, a ten nas z pewnością nie opuści i zbrodniarzom należytą wymierzy karę. — Stało się tak jak ten pan radził, a Żylik, który powoli do zdrowia wrócił, miał potem najzaufańszym na ucho zwierzyć, że głos tego pana wydał mu się podobnym do głosu „Hrabiego", to znaczy do głosu Bogdana Tarnowskiego*). To rzecz pewna, że hr. Bogdan opisanymi wypadkami stalowskimi zajmował się żywo, a i później wiedziano o nich w Dzikowie, jak mi raz o tem

) Bogdan hr. Tarnowski (1805 um. 1860), ówczesny dziedzic dóbr dzikowskich i wielowiejskich, poseł na sejm ustawodawczy w Wiedniu i Kromieryżu, ożeniony z Gabrjelą hr. Małachowską.

mickiej, jak głosił afisz „z Krakowa i Tarnobrzega". Takie nadanie naszej słynnej na całą Polskę stolicy republiki, pozorów miasta uniwersyteckiego „za pan brat" z Krakowem, pochlebiło widocznie lokalnemu patryotyzmowi tutejszej publiczności, która mimo dość słonych wstępów szczelnie wypełniła salę. Dano „Wierną kochankę" Fijałkowskiego. Rzecz sama jest osnuta na tle wojny polsko-bolszewickiej w r. 1920 — aczkolwiek grana na wielu scenach polskich, nie posiada istotnej wartości i pisaną jest widocznie przez człowieka, który o wojnie i wojskowych nie ma pojęcia. Na przedstawienie amatorskie nadaje się jednak doskonale, posiadając fabułę interesującą, dosyć humoru i sentymentu, oraz nieco taniej, ale lekkostrawnej retoryki na tematy społeczne.

Przedstawienie wypadło zupełnie udatnie. Z wykonawców na pierwszem miejscu wymienić należy p. Ewę Olesiównę, jako Mary, która rozporządzając pięknymi warunkami scenicznymi, opanowaniem roli i ekspresją gry wykazała dużą kulturę teatralną. Panna Łopatyńska odegrała rolą starszej pani, zlekka zwarjowanej na tle spirytystycznem, z dużym talentem charakterystycznym, z dyskretnym i inteligentnym humorem. Panowie również stali na wysokości zadania. P. Zbigniew Oleś, któremu przypadło — zdaje się — najtrudniejsze zadanie, zagrał patetyczną rolę amanta-bohatera, z widoczną rutyną sceniczną. P. Chrzanowski w stereotypowej roli majora-burczymuchy Bodzanty dał sylwetkę bardzo plastyczną, przekonywującą zarówno w momentach wesołych, jak i poważniejszych. Trudną scenę ujrzenia przyjaciela, którego uważano za zmarłego, zagrał w sposób, świadczący o poważnym talencie dramatycznym, p. Bochniak jako Skalski. odtworzył niezbyt wdzięczną postać salonowej lali zupełnie poprawnie, z dużym umiarem artystycznym. Pan Lachowicz w roli obywatela ziemskiego Orzeszkowskiego miał dobre momenty. Niejasno przez autora postawiona postać wachmistrza-ordonansa(?) Rysia odegrał ku rozweseleniu widowni doskonale p. Adam Brodkiewicz, unikając szczęśliwie przeszarżowania. Wreszcie przepocieszne figury kucharza i kamerdynera odtworzyli wręcz doskonale pp. Chruściel i Górka.

Zauważyć należy objaw, który nie zawsze się spotyka nawet na pierwszorzędnych scenach, a mianowicie to, że grający role wojskowych istotnie robili wrażenie wojskowych, a nie — jak się to zwykle dzieje, przebranych cywilów.

Na pochlebną wzmiankę zasługuje piękny chór okolicznościowy — oraz jak na tutejsze stosunki staranne urządzenie sceny.

W rezultacie wieczór ten [illegible]ziła publiczność bardzo mile i chętnieby ujrzała jeszcze [illegible]npatyczny zespół na scenie.

Tylko tradycyjny „kwadrans akademicki" przed „punktualnem" rozpoczęciem się przedstawienia urósł do apokaliptycznych rozmiarów półtora godziny.

Nowa waluta. Od 1 maja b. r. wchodzą w życie nowe pieniądze, nazwane złotymi, w skróceniu zł. Złote wypuszczone będą od tego dnia i w tym pieniądzu wypłacone zostaną płace urzędnikom i wszelkie wypłaty rządowe odbywać się będą tylko w tym pieniądzu. Maj i czerwiec będą miesiącami przejściowymi, w których prawnie kursować będzie równomiernie marka i złoty. Wybór między marką i złotym przysługuje płacącemu; odbierającemu zapłatę nie wolno żądać zapłaty w jednym środku płatniczym z wykluczeniem drugiego i nie wolno mu odmawiać przyjęcia zapłaty w jednym z tych środków płatniczych. Relacja między złotym a marką wynosi 1 zł. = 1,800.000 Mkp. Otóż nie wolno żądać i płacić w innej relacji niż ta, a tem bardziej odmawiać przyjmowania zapłaty w tej relacji. Nie wolno wreszcie podwyższać ceny lub innych należytości, celem obejścia przepisów o ustawowej relacji środków płatniczych. Gdyby się kto do tych przepisów nie stosował, według rozporządzenia Rady Ministrów, karany będzie grzywną od 50 do 5.000 zł. lub aresztem do 4 tygodni.

Wypuszczone będą banknoty złotowe i groszowe. Banknoty złotowe opiewać będą na 1, 2, 5, 20, 50, 100 i 500 zł., a groszowe na 1, 5, 10, 20 i 50 groszy. Banknoty jedno i dwu złotowe, tudzież wszelkie groszowe stanowić będą t. zw. monetę zdawkową i z biegiem czasu zostaną wymienione na t. zw. bilon czyli pieniądze metalowe. Na banknoty jedno i pięciogroszowe użyte zostały obecne banknoty markowe, pocięte na części i zaopatrzone odpowiednim napisem, inne banknoty zostały świeżo i oryginalnie wydrukowane. Niektóre z tych banknotów noszą datę 28 lutego 1919. Od 1 lipca 1924 marka polska przestanie być prawnym środkiem płatniczym, czyli nikt nie będzie miał obowiązku przyjmowania marki jako pieniądza. Wszystkie jednak kasy urzędowe będą obowiązane przyjmować dalej marki i wymieniać je na złote po relacji 1 zł. = 1,800.000 mar. pol.

Od 1 listopada 1924 zacznie rząd zamieniać papierowe monety zdawkowe złotowe na monety metalowe, tak, że 1 stycznia 1925 wszystkie drobne zdawkowe banknoty muszą być wycofane z obiegu i przestaną być pieniądzem płatniczym; styczeń będzie miesiącem przejściowym, a 31 stycznia 1925 stracą one wszelką wartość pieniężną. Dnia 31 maja 1925 przestanie rząd wymieniać marki na złote. Od 1 czerwca 1925 stracą marki wszelką wartość i ani rząd, ani nikt inny za marki nic już nie da. Pamiętać o tem należy i pouczyć nieuświadomionych, by nie byli tak narażeni na straty jak przy koronach.

Złote papierowe ma prawo wypuszczać tylko Bank Polski i on jest za ich wartość i bezpieczeństwo odpowiedzialny. Bank Polski został otwarty dnia 28 kwietnia b. r. w lokalach i biurach dawnej Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej, która tem samem przestała istnieć. Na naszą okolicę mamy oddział Banku Polskiego w Rzeszowie.

Monety kruszcowe — złote, srebrne, niklowe, bronzowe — ma prawo wybijać i puszczać w obieg tylko sam rząd w dowolnej ilości, ale ściśle według urzędowej zawartości kruszcu. Dolar równa się 5 zł. 18 gr.

W rękach ludności znajduje się jeazcze dużo dawnych monet austrjackich srebrnych a może i złotych. Zwracamy uwagę ich, że nie straciły one na wartości, tak jak papierowe, owszem są przyjmowane i wymieniane przez Bank Polski na nowe monety; niech się więc ludzie nie dają bałamucić, że te pieniądze nie przedstawiają wartości. Posiadacze monet austrjackich mogą je złożyć w mennicy rządowej, która je wybije na monety polskie.

Znaczki pocztowe. Ze zmianą waluty zostały zmienione także znaczki pocztowe, począwszy od 1 maja b. r. Odtąd opiewać będą one na groszy 1, 2, 3, 5, 10, 15, 20, 30 i 50. Znaczki markowe zostają wycofane z obiegu, a o ile znajdują się w rękach publiczności, można je składać i wymieniać na nowe w Urzędach pocztowych od 1 do 10 maja b. r. Przy wymianie zastrzega się przedłożenie znaczków w dobrym stanie i w ilości najmniej 10 sztuk.

---

wspomniał hr. Stanisław, profesor Uniwersytetu, syn rzeczonego Bogdana.

Otóż na tem tle dopiero można należycie zrozumieć przytoczoną poprzednio pieśń o polskich paniach i panach w Dzikowie, a także stosunek ludu tych stron do rabacji w r. 1846.

(C. d. n.)

Opłaty pocztowe począwszy od 1 maja b. r. Listy do 20 gr. 15 groszy, ponad 20 gr. 30 groszy; kartki poczt. 10 groszy. Paczki: do 5 kg 40 groszy, do 10 kg. 80 groszy, do 15 kg 1·30 zł., do 20 kg 1·80 zł. — przekazy do 10 zł. groszy 10, do 25 zł. groszy 25, do 50 zł. groszy 40, do 100 zł. groszy 60, do 250 zł. 80 groszy, do 500 zł. 1·20 zł., do 750 zł. 1·60 zł., do 1000 zł. 2 zł. — polecenie przesyłek 20 gr., recepis zwrotny 20 gr. — telegramy za każde słowo 8 gr., najmniej 80 gr.

Dzieci dzieciom. Z inicjatywy ks. kan. Malinowskiego w Zaleszanach dzieci szkolne szkół powszechnych w Zaleszanach, Skowierzynie, Majdanie zbydniowskim złożyły na sieroty Zakładu sierocego w Mokrzyszowie: żyta 319 kg, pszenicy 25 kg, prosa i grochu 10 kg.

Z inicjatywy p. Heleny Weissowej, dyrektorki szkoły powszechnej żeńskiej w Tarnobrzegu dzieci tej szkoły przed świętami Wielkanocnymi urządziły podwójną zbiórkę na sieroty Zakładu sierocego w Mokrzyszowie. Między sobą zebrały one 30 kg mąki białej, 29 kg mąki ciemnej, 6·90 kg pęcaku, 19·5 kg kaszy jęczmiennej, 8·5 kg hreczanej, 12 kg jaglanej, 2 kg ryżu, 0.70 kg grysiku, 8 kg żyta, 15·5 kg fasoli, 2 kg grochu, 4·70 kg cykorji, 2 kg kawy Wolnego, 1 kg mydła, 3 kg cebuli, 0·50 kg słoniny, 0·3 kg herbaty, 13 pudełek zapałek, 2 pudełka pasty, 4 chleby, 1 ser, 4·7 kg cukru, 0·40 kg mąki, 2·25 jaj, wszystko wartości Mp. 148,910.000, nadto gotówką 23,150.000 Mp. i części ubrania i bielizny: 2 koszulki, 1 haleczka, 3 pary majtek, 4 sukienki, 1 bluzeczka, 3 fartuszki, 2 sweterki, 1 para pończoch, 1 płaszczyk, 6 czapeczek, 4 pary bucików, 3 pary sandałków, 2 m. płótna białego. Dalej między obywatelami Tarnobrzega, Dzikowa, a nawet Miechocina na ten sam cel zebrały uczenice: Jaroniówna i Zagajanka Mkp. 72,650.000, Jaroniówna i Freyrówna 19,100.000, Mućkówna i Pichowiczówna 37,800,000, Parysówna i Genejówna 73,580.000, Dekutowska i Stalanka 23,750.000, a nadto w środkach spożywczych; 1 kg słoniny, 1 paczka pierników, 2 mydełka, 1 szklanka musztardy, 17 kg mąki białej, 2 kg mąki ciemnej, 5 kg kaszy jęczmiennej, 3·20 kg jaglanej, 0·50 hreczanej, 1 kg fasoli, 1·50 kg cebuli, 0·50 kg żyta, 1 ser, 103 jaj, 3 chleby, 1 kiszka, łącznej wartości Mp. 45,000.000. Łączna wartość zbiórki wynosi 443,940 000 Mkp.

Z gotówki za 10,000.000 Mkp. zakupiła szkoła kiełbasy, a z części prowjantów upiekła ciastka i 8 chlebów (wypiekiem chleba zajął się bezinteresownie p. Aduch), które rozdzieliły w drugi dzień Świąt wielkanocnych między sieroty w Mokrzyszowie, zajmujące się głównie tą akcją pp. dyrektorka Weissowa i nauczycielki Weissówna i Ohanowiczówna, Dla nich prawdziwą nagrodą za dobry uczynek niech będą rozweselone i ucieszone twarze i podziękowania, płynące ze serca drobiazgu sierocego. W podzięce za pamięć o zakładzie i jego wychowankach sieroty przed ofiarodawczyniami wykonały różne wcale udatne produkcje gimnastyczne, połączone ze śpiewami, a przy odejściu żegnały je oczami, pełnymi wdzięczności i prośby o dalszą pamięć.

Ten przykład ofiarności dzieci dla dzieci niech będzie pobudką dla innych szkół; wszak akcja podobna, to nietylko akt miłosierdzia, ale także powinna być jednym z punktów programu wychowania dzieci. Nie wystarczy nauczyć dzieci czytać, pisać i rachować, ale powinno się w nich kształcić charakterty, przygotowywać do życia społecznego i pracy społecznej, a jednym ze sposobów do tego jest właśnie opisana wyżej akcja.

Według oświadczenia wymienionych pań, nadspodziewanie ogromną ofiarność okazały żydówki — o wiele większą niż wtenczas, gdy się rozchodziło o zaopatrzenie szkoły w opał.

W ustępie „Recenzja i krytyka" niniejszego numeru zauważyliśmy już po jego wydrukowaniu następujące błędy drukarskie:

Zamiast: Siewca — ma być Piewca (2 str, 1 szp., w. 15); zamiast: narzędziem po pracy — ma być: narzędziem do pracy (2 str., 2 szp., w. 19).

NADESŁANE.

Za życzliwość i łaskawe względy, okazane przez Szanowne Prezydja i wielu Członków T-wa Kasynowego i T-wa „Sokół" w Tarnobrzegu, w związku z wystawieniem sztuki „Wierna kochanka" Fijałkowskiego przez Młodzież akademicką, tudzież Szanownej P. T. Publiczności za liczne przybycie i żywe zainteresowanie składa serdeczną podziękę.

Prezydjum akademickiej Korporacji „Aeropolia" w Krakowie.

(W zeszłym roku zawiązały się na uniwersytetach w Krakowie i w Poznaniu stowarzyszenia młodzieży akademickiej, apolityczne i bezpartyjne. Nie mają one nic wspólnego z osławionemi „Burszenszaftami" niemieckimi, owszem cele ich są czysto idealne, a wysiłek, skierowany ku nawiązaniu do tradycji dawnych Stowarzyszeń młodzieży wileńskiej. Wyżej podpisana korporacja jest właśnie jednem z takich w Krakowie. Przyp. Red.).

OGŁOSZENIA.

WALNE ZGROMADZENIE

Członków

Towarzystwa Zaliczkowego

w Tarnobrzegu

odbędzie się

w niedzielę dnia 18. maja 1924 r.

o godzinie 1. po południu

W LOKALU WŁASNYM

z następującym PORZĄDKIEM OBRAD:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1923.
3) Wniosek Komisji rewizyjnej na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1923.
4) Rozdział czystego zysku.
5) Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań, jaką Spółdzielnia może zaciągnąć.
6) Oznaczenie najwyższej sumy kredytu jednego członka spółdzielni.
7) Zmiana statutu.
8) Wybór 3 członków Komisji rewizyjnej na rok 1924.
9) Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godzinie 2-giej po południu, z tym samym porządkiem obrad, bez względu na ilość obecnych członków.

Tarnobrzeg, dnia 30. kwietnia 1924 r.

Dyrekcja.

Wydawca: Komitet wydawniczy. Redaktor odpowiedzialny: Dr Leonard Madej.

Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.